

## TAJEMNICA MORZA MARTWEGO

W internecie można znaleźć garść ciekawostek, dotyczących Morza Martwego w Ziemi Świętej, zwanego także Morzem Soli lub Morzem Asfaltowym. Nie ma ono połączenia z morzami, a jako zasilane tylko przez rzekę Jordan, może uchodzić za jezioro, rozległe na 50 na 15 kilometrów.

Śmiech bierze, gdy wśród medialnych rewelacji słyszy się twierdzenie, że Morze powstało 3 miliony lat temu! Tak może twierdzić tylko ten, kto nie zna Biblii albo ją zupełnie lekceważy, bo w 13. rozdziale Księgi Rodzaju znajdujemy jasny i wyrazisty obraz jego powstania około 1800 lat przed Chrystusem, za czasów Abrahama, który (jako przybysz z Charanu, znad Tygrysu i Eufratu) zastał w tym miejscu piękną rozległą dolinę z pastwiskami dla swoich owiec. Pozostanie tu jego bratanek Lot, zamieszkując w pobliżu jednego z pięciu miast, które rozsiadły się w tej okolicy. Oto fragment tego opisu (Rdz 13, 10-13): «Lot, spojrzawszy przed siebie, spostrzegł, że cała okolica wokół doliny Jordanu aż do Soaru jest bardzo urodzajna, była ona bowiem jak ogród Pana, jak ziemia egipska, zanim Pan nie zniszczył Sodomy i Gomory. Lot wybrał sobie zatem całą tę dolinę Jordanu i wyruszył ku wschodowi, i tak rozłączyli się obaj. Abram pozostał w ziemi Kanaan, Lot zaś zamieszkał w owej okolicy, rozbiwszy swe namioty aż po Sodomę. Mieszkańcy Sodomy byli źli, gdyż dopuszczali się ciężkich przewinień wobec Pana».

W następnych rozdziałach Księgi znajdujemy na temat grzechów mieszkańców dużo wiadomości: był to homoseksualizm czyli współżycie osób tej samej płci, przeciwne naturze, gdyż nigdzie na świecie wśród zwierząt żyjących na wolności nic podobnego nie ma miejsca. Od nazwy miasta zaczęto nazywać ten grzech „sodomią”, a dopuszczających się go – „sodomitami”. Choć popełniają go także kobiety, do nich przyłgnęło określenie „lesbijki” od nazwy wyspy Lesbos, na której stał się on powszechny.

Grzech ten (rozpusta) jest umieszczony w Katechizmie Kościoła z 1868 roku na drugim miejscu (po grzechu przelania niewinnej krwi) wśród grzechów wołających o pomstę do Nieba, a ponieważ dzisiaj owija się go w bawełnę, odwołam się do kazania ks. J. Stagraczyńskiego z początku ubiegłego wieku: „Grzech ten dzieje się wtenczas, gdy się czyni jakie bądź grzechy cielesne z osobami tej samej płci; albo też i z osobami drugiej płci, lecz w sposób przeciwny naturze, przyrodzeniu, w taki, w jaki nawet bydłota nie czynią. Stąd i w małżeństwie prawowitym może się ten grzech znachodzić, a to wtenczas, gdy powinności małżeńskie spełniają się nie w sposób wskazywany przez naturę, przyrodzenie. Lecz dość tego opisanie. Kto ma jakie wątpliwości lub niepokój czuje w sumieniu, niech się pyta na spowiedzi. Tam mu powiedzą, czy jest grzech i jaki”.

Grzech mieszkańców pięciu ludnych miast, z Sodomą na czele, wstrząsał Niebem do tego stopnia, że sam Bóg przybrał ludzką postać i wyruszył w ich kierunku, po drodze ugoszczony przez Abrahama. Gdy nasz Patriarcha dowiedział się o zbliżającej się karze, targował się z Bogiem o warunki ich ocalenia i, jak pamiętamy, uzyskał obietnicę odstąpienia od kary, jeśli mieszka tam przynajmniej dziesięciu sprawiedliwych. Niestety nawet tyłu się nie znalazło, więc żeby ocalić Lota z rodziną, aniołowie przemocą wyprowadzają ich z miasta, zabraniając oglądania się za siebie, czemu nieposłuszna okazała się żona Lota. Co mogła zobaczyć? W Rdz 19, 23-28 czytamy: «Słońce weszło już nad ziemią, gdy Lot przybył do Soaru. A wtedy Pan spuścił na Sodomę i Gomorę deszcz siarki i ognia od Pana <z nieba>. I tak zniszczył te miasta oraz całą okolicę wraz ze wszystkimi mieszkańcami miast, a także roślinność. Żona Lota, która szła za nim, obejrzała się i stała się słupem soli. Abraham, wstawszy rano, udał się na to miejsce, na którym przedtem stał przed Panem. I gdy spojrział w stronę Sodomy i Gomory i na cały obszar dokoła, zobaczył unoszący się nad ziemią gęsty dym, jak gdyby z pieca, w którym topią metal».

Ponieważ na powierzchnię wody wydobywają się kawałki – nieraz pokaźne – asfaltu, mogą one świadczyć o tym, że grzeszne miasta zostały zalane potokami lawy, wydobywającej się z pękniętej ziemi. A pęknięcie to było straszne! Oto rozwarła się ziemia na głębokość aż 700 metrów, połykając miasta i tworząc najgłębszą na całej kuli ziemskiej wyrwę w ziemi, zalaną potem wodami rzeki Jordan. Gdyby z Morza Śródziemnego przekopać rów do brzegu Morza Martwego, woda lałaby się z wysokości aż 430 metrów, mając do dna morza następnych 300 metrów. Abraham z rodziną stał się świadkiem tej kary, pochłaniającej znane mu miasta oraz całą ich piękną, rajska dolinę.

Stawiam sobie pytania:

– dlaczego ta straszliwa wyrwa, ta dzika okolica o księżycowym martwym krajobrazie, nie przemawia dzisiaj (chciałoby się użyć słów „nie woła”), do naszego pokolenia, zanurzającego się coraz głębiej, powszechniej i bez cienia wstydu w bagnie nieczystości, także tej przeciwnej naturze?

– Czy od prawie 4 tysięcy lat Bóg się w czymkolwiek zmienił, odstąpił od swoich zasad czy przykazań, dostosował do poglądów piekła i zniewolonych przezeń ludzi, przestał być sprawiedliwy i pozostał już tylko miłosierny, likwidując kary doczesne i wieczne?

– Czy Jorge Bergoglio, fotografując się z tęczową flagą, w którą jest owinięty, i pochwalając uchwalanie „praw” dla ludzi spod tej flagi oraz udzielanie im błogosławieństw, aby mogli bez skrępowania grzeszyć, podoba się Bogu? Dlaczego, ukradłszy Bogu tęczę, ludzie ci usunęli z niej kolor błękitny, kojarzący się nam m.in. z Maryją Niepokalaną i Jej wyjątkową czystością?

– Czy nie dostrzegamy powiązania nieczystości młodzieży, a nawet już dzieci, pouczanych przez piekło poprzez migające mniejsze lub większe ekrany, ze zmarnowaniem większości powołań kapłańskich i zakonnych, z liczbą rozwodów, z plagą zrad i cudzołóstwa, skutkującą zabójstwem milionów nienarodzonych dzieci oraz nieszczęściem dzieci poranionych przez własnych rodziców?

Tak, wiem – wielu Czytelników może powiedzieć: o tym to my wiemy, nie musisz nam przypominać ani nas pouczać, a wielu innych pomyśli: nie drap nas po sumieniu, wolimy je mieć spokojne, do czasu uspięne, a co tam kiedyś będzie – zobaczymy! Otóż staję przed wszystkimi jako świadek tego co nadchodzi, a przez co wcześniej przeprowadził mnie Bóg. A chociaż zamknięto mi usta i nie mogę pogłębiać tego tematu, przynajmniej codziennie rano ofiarowuję Bogu swoje życie – ten dzień i wszystkie dni i noce – za ratowanie grzeszników. Ofiaruję każdy krok, każdy oddech i każdą kroplę krwi, aż do ostatniej, i wzywam wszystkich do tego samego. Cały Kościół ma brać udział w zbawianiu wszystkich (odkupienie należało tylko do Głowy Kościoła), a więc i każdy z Czytelników. Nie narzekajmy na swoje trudy i cierpienia, które są przywilejem ziemi, a których zachłannie pragnie od nas Niebo. Pamiętajmy, że za tę cenę zdobywa się dusze dla Nieba – mamy także je tam wprowadzić, a nie tylko dla samych siebie je zdobyć. Pan jest blisko, a Jego zapłata z Nim! Apostołowie Czasów Ostatecznych – do dzieła! Z Bożym błogosławieństwem, w otoczeniu Aniołów i Świętych, cała naprzód! Wspieram Was swoją modlitwą, moja kochana Duchowa Rodzino, w każdej Mszy świętej, także zawsze w Godzinie Miłosierdzia. Jakże się cieszę, gdy w swojej kaplicy, teraz pustej, wciąż Was widzę z rozkrzyżowanymi przed Bogiem rękami, jako składających siebie w ofierze: OTO JESTEM! Bądźcie jak najliczniejsi, mężni i cierpliwi, wypełnijcie jak najlepiej swoje zadanie, a owocami cieszyć się będziemy wspólnie przez całą wieczność. Już teraz podnoszę Was wysoko i umieszczam w WIECZNYM ALLELUJA!!!

*ks. Adam Skwarczyński, 22 marca 2025*